№ 216. Rok XI. SOSNOWIEC — sobota 19 czerwca 1920 roku. Cena numeru 1 50 mk.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz nonparelowy mk. 8.00, na III-ej stronie—, mk. 6.00, na IV-ej stronie —4.00 fen., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 10.00. Drobne ogłoszenia po 50 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie 2.00 fen.

Adres dla listów i depesz: „Iskra" Sosnowiec.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową miesięcznie

25 mk.

Oddziały własne: W Będzinie ulica Małachowskiego 9 w Dąbrowie ulica Sienkiewicza.

Wojna z Rosją.

Niemcy chcą wysłać 100 tys. żołnierzy do Rosji.

Sztokholm, 18 czerwca.

(Od wł. koresp.)

Z Moskwy nadeszła wiadomość, iż do Rosji chce wyemigrować z Niemiec 100 tysięcy robotników. W sprawie tej już wyjechała delegacja bolszewicka do Berlina, by zawrzeć umowę z robotnikami i omówić z rządem niemieckim sposób przetransportowania tej masy roboczej do Rosji.

Jest rzeczą pewną, że chodzi tu o przewiezienie do Rosji całej stutysięcznej armji wyćwiczonych żołdaków, która ma walczyć z Polską.

Nasza sytuacja wojenna.

„Kurjer Polski" pisze:

Z radością spieszymy podzielić się pomyślnymi informacjami o położeniu wojennym, otrzymanymi z bezwzględnie wiarogodnego źródła.

Informator nasz zaczął od wyjaśnienia znaczenia całej ofensywy ukraińskiej. Z punktu widzenia wojennego, pomijając motywy polityczne, chodziło w niej o uprzedzenie ataku wroga, koncentrującego się na naszym froncie, o rozbicie i zniszczenie jego siły żywej, wreszcie o pozbawienie go tych podstaw operacyjnych i arterji odżywczych, jakie go łączyły z głębią kraju.

Wszystkie te cele osiągnięto przy minimalnych stratach w ludziach z naszej strony i przy nieobliczonych zdobyczach w materjale wojennym i kolejowym. Zniesiono więc 12 i 14 armję, zepchnięto resztę poza Dniepr, zniszczono mosty na nim, stwarzając wrogowi trudną do przebycia tamę.

Opuszczenie Kijowa nastąpiło po osiągnięciu tych wszystkich celów strategicznych. Nie można było dla względów czysto politycznych ryzykować utrzymywanie go, co nie byłoby wyłączone, mimo przedostania się wielkiej ilości 12—15 tys. kawalerji Budiennego. Jego harcownicy, prowadzący partyzantkę, dokuczali nam wprawdzie, psując komunikacje, rabując miasta i wsie, ale nigdzie nie przyczynili poważnej straty. Odwrót wojsk polskich odbywa się planowo na dogodniejsze pozycje, nie pociąga za sobą utraty taborów czy innego majątku, cała zdobycz jest wywożona, a generał Rydz Śmigły potrafił nawet szczęśliwie wyprowadzić z Kijowa ludność polską.

Nastrój wojska jest doskonały. Chłopcy nie chcą wprost opuszczać swych pozycji. Biją przy każdym zetknięciu się wroga, nie mogą zrozumieć względów strategicznych ogólniejszej natury, nakazujących im odwrót. Natomiast wojska bolszewickie są zupełnie zdemoralizowane. Okazało się to najwidoczniej w bitwie północnej, równie rozpoczętej niepowodzeniem naszym i cofnięciem się, a zakończonej tak świetnym wynikiem jakiego w tej wojnie nie mieliśmy.

Wreszcie w ostatnich dniach odniosła grupa generała Sikorskiego świetny sukces, zajmuje Czarnobyl, bardzo ważny punkt strategiczny.

Wszystko więc świadczy o tym, że nasza sytuacja wojenna jest dobra i nie daje najmniejszych powodów do obaw czy pesymizmu.

Dlaczego ewakuowano Kijów?

Lwów, 18 czerwca.

„Wpered" pisze:

Na całym ukraińskim froncie trwały od szeregu dni ciężkie boje z przeważającymi siłami bolszewickimi. Kawalerja Budiennego w sile 80 tysięcy ludzi, korzystając z konfiguracji frontu, wdarła się na tyły wojsk polskich, starając się tam wywołać zamieszanie. Kawalerja ta uderzyła na Berdyczów i Chwastów, a wobec tego Kijów został wysunięty na wschód. Ta okoliczność zmusiła kierownictwo wojsk polskich do ewakuacji Kijowa.

Rząd Petlury wyjechał z Kijowa do Żmerynki.

Komunikat polski.

Warszawa, 19 czerwca.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z dnia 18 b. m.

Na froncie północnym trwa żywa działalność wywiadowcza. Oddziały nasze po zaciętej walce obsadziły na wschód brzegu Anty miejscowość Sokławszczyznę.

W rejonie Nowosiółek miejscowości Berezine, nasze patrole zniszczyły dwa mosty, budowane w czasie ofensywy przez przeciwnika.

Na Polesiu nieprzyjaciel przeszedł do energicznego natarcia na linji Krasiłówka, Czerewak; trwają tam zacięte walki.

Na Ukrainie dzień wczorajszy minął spokojnie.

W zast. szefa szt. gen.

Kaliński, płk.

Rewolucja w Rosji.

Od ośmiu dni w Moskwie krew się leje.

Sztokholm, 18 czerwca.

(Tel. wł.)

Reuter donosi:

Z Moskwy nadeszły telegramy, iż od 8 dni trwają tam walki.

Aresztowanie Brusiłowa.

Kopenhaga, 18 czerwca.

(Tel. wł.)

„Berlinske Tidende" donosi z Helsingforsu, że telegramy rosyjskie potwierdzają podaną przez prasę francuską wiadomość o aresztowaniu Brusiłowa.

Jednocześnie donoszą, że między rządem sowietów a głównym dowództwem armji powstały różnice poglądów.

Trocki okazuje oficerom wielką życzliwość i pozwala na noszenie oznak oficerskich. Oficerowie mają znów nad żołnierzem nieograniczoną władzę.

Sprawy G. Śląska.

Zboże plebiscytowe.

Bytom, 18 czerwca.

(P. A. T)

W celu agitacji plebiscytowej rząd niemiecki sztucznie obniża ceny zboża, przeznaczonego dla G. Śląska, ażeby przeciwdziałać dostawie zboża polskiego. Do rąk polskich dostał się tajny okólnik urzędu żywnościowego w Berlinie, wysłany do wszystkich landratów na G. Śląsku. W okólniku tym, powiedziano: „Według rozporządzenia p. ministra finansów z dnia 20 maja 1920 za zezwoleniem ministerjum aprowizacji i rolnictwa powinny zapłacić wszystkie związki komunalne na terenach plebiscytowych, wschodnio i zachodnio pruskich, jako też na G. Śląsku aż do przeprowadzenia plebiscytu za centnar metryczny zboża zapotrzebowanego od 3 maja b. r. tylko po 28 mk. do urzędu żywnościowego. Podwyższenie ceny za centnar metryczny zboża z 28 na 120 marek nie odnosi się do terenów plebiscytowych.

Rząd pruski dopłaca więc do każdego cntr. metrycznego zboża, przeznaczonego dla terenów plebiscytowych, 92 mk. Pisma polskie wyciągają stąd wniosek, że ludność G. Śląska tym więcej przy plebiscycie powinna się oświadczyć za Polską, gdyż rząd niemiecki po ewentl. zwycięskim dla siebie plebiscycie, tę dopłatę za zboże niewątpliwie ściągnie sobie przez nałożenie na ludność specjalnych dodatków do podatków. I sam fakt, że rząd niemiecki tym środkiem pragnie sobie pozyskać ludność G. Śląska, dowodzi, że nie czuje się pewny swego zwycięstwa plebiscytowego.

Zależność G Śląska od Polski.

Bytom, 18 czerwca.

(P. A. T)

Polskie pisma donoszą, iż polskie ministerjum przemysłu i handlu zawarło z grupą polskich przemysłowców drzewnych, obejmującą szereg najpoważniejszych firm z byłej Kongresówki, Poznańskiego, Małopolski, Śląska Cieszyńskiego i Kresów Wschodnich umowę o zorganizowanie dostaw drzewa kopalnianego dla kopalni węgla na G. Śląsku. Inicjatywa w tym kierunku wyszła z kół polskich na G. Śląsku, które wiedziały dobrze, że tylko argumenty rzeczowe

uzmysłowią Niemcom ważność i doniosłość związku z Polską. A właśnie w kwestji drzewa kopalnianego, pomijając sprawę rudy żelaznej, G. Śląsk w wysokim stopniu zależny jest gospodarczo od Polski. Zrozumiał dobrze tę zależność Bethmann-Hollweg, który w czasie wojny w tajnym memorjale przedstawił cesarzowi Wilhelmowi konieczność zagarnięcia sąsiednich obszarów polskich pod panowanie niemieckie, dowodząc tej konieczności właśnie ścisłym związkiem ekonomicznym. Związek ten powstał, tylko stosunki polityczne odwróciły się.

Program VIII kursu plebiscytowego w Sosnowcu.

Sobota dnia 19/6 o godzinie 10-tej rano kino Zacisze „Kajzer i Wilhelm", o godz. 4 ej popoł. odczyt p. Knothego p. t. „Wojna światowa i jej skutki dla Polski i Niemiec".

Niedziela dnia 20/6 o godz. 9-ej rano nabożeństwo w kościele parafjalnym z okolicznościowym kazaniem, o godz. 3 ej popoł. w teatrze zimowym „Chrześniak wojenny", o godz. 7 ej wiecz. w świetlicy odczyt p. Płodowskiego „Śląsk a Polska", o godz. 8 ej wiecz. zabawa taneczna.

Poniedziałek 21/6 o godz. 10 tej rano pogadanka w świetlicy (historyczna) podch. Walewskiego, o godz. 4 ej popoł. odczyt p. Człapia p. t. „Walka narodu Polskiego o niepodległość i bohaterowie tejże", o godz. 8-ej w teatrze zimowym „Gubernator i Trockij".

Wtorek 22/6 o godz. 10-ej rano pogadanka w świetlicy p. t. „Bogactwa ekonomiczne Polski" podch. Walewskiego, o godz. 4 ej popoł. odczyt p. Pawełka p. t. „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej", o godz. 8 ej wiecz. w teatrze zimowym „W szponach niemieckich".

Sroda 23/6 o godz. 10 tej rano odczyt p. kpt. Szczerskiego „o Piłsudskim Józefie", o godz. 4 ej popoł. odczyt podch. Walewskiego „Walka plebiscytowa na Górnym Śląsku".

Czwartek 24/6 odmarsz kursu na Górny Śląsk.

UWAGI. Pragnący się uczyć pisać po polsku zameldują się u podch. Walewskiego Nauka czytania i pisania odbywać się będzie codziennie od 10 ej rano do 12 ej i od 4 ej do 6 tej popoł. Naukę czytania i pisania prowadzić będzie p. Wojciechowski.

Książki można codziennie wypożyczać w bibljotece od 10-ej do 12 ej w poł. Piłka nożna, szachy i warcaby są na usługi kursistów w chwilach wolnych od zajęć kursowych.

Gwałty czeskie nie ustają.

Nasze protesty.

Sosnowiec, 19 czerwca.

Gwałty czeskie, dokonywane nad bezbronną ludnością polską, zamieszkałą na obszarze Śląska Cieszyńskiego, odbiły się w kraju naszym rozgłośnym echem. W licznych miejscowościach całej Polski odbyły się z tego powodu wiece i zebrania protestujące, a powzięte na nich rezolucje świadczą dowodnie, jak żywo i bezpośrednio cały naród polski odczuwa cierpienia swych braci śląskich, reagując na nie z energją i stanowczością, podyktowaną poczuciem sprawiedliwości i obrażonej dumy narodowej.

Powzięte rezolucje ze wskazaniami pod adresem rządu i sejmu, zaopatrzone setkami podpisów, przesyłane są na ręce sfer miarodajnych.

Jak nam donosi nasz korespondent warszawski, dotąd otrzymane protesty od pracowników kolejowych w Sanoku, od kolejarzy w Jaśle, od Związku ludowo - narodowego w Pruszce, od komitetu plebiscytowego ziemi zamojskiej, z Szydłowca i Opatowa z. radomskiej, z osady Kamienna Skarżyska, z Pajęczna i wsi okolicznych, od kolejarzy w Oświęcimiu, Strzyżach, Rzeszowie, Rawie Ruskiej i t. d.

Dymisja hr. Manewilla.

Na czele komisji stanie amerykanin.

Praga, 18 czerwca.

(P. A. P.)

Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie komisji dla spraw zagranicznych parlamentu i senatu czeskiego, na którym minister Benesz oświadczył przedewszystkim, że traktat pokojowy nie nakłada na czechów, ani na polaków obowiązku przeprowadzenia plebiscytu, natomiast kwestja głosowania na Śląsku Cieszyńskim ma być załatwioną zupełnie suwerennie między obu narodami.

Spór czesko-polski wywołuje niesympatyczne wrażenie u koalicji, a na konferencji ambasadorów uderzyło bardzo nieprzyjemnie, że czesi i polacy nawzajem się obwiniali, przyczym jedna strona zarzucała drugiej dopuszczanie się gwałtów.

Minister Benesz nie może zaprzeczyć, że również ze strony czeskiej dopuszczano się gwałtów, choć — jak twierdzi fałszywie—były to akty obrony.

Wkońcu oświadczył minister Benesz, że w środę powrót nadjechał z pewnym generałem francuskim, który mu powiedział, że najpierw będzie zaprowadzony na obszarze plebiscytowym ład i porządek, czyli. że dotychczasowa komisja zostanie zastąpiona nową komisją pod przewodnictwem amerykanina.

Wieści ze stolicy.

Misję utworzenia gabinetu powierzono Breyskiemu.

W razie niepowodzenia—gabinet urzędniczy.

Warszawa, 18 czerwca.

(Od. wł. kor.)

Marszałek sejmu po otrzymaniu listu p. Skulskiego o zrzeczeniu się przez tegoż misji tworzenia gabinetu przybył wczoraj na zebranie Narodowej partji robotniczej i zaproponował, aby prezydent klubu p. Jan Breyski podjął się tej misji.

Po ożywionej dyskusji klub propozycję aprobował, pozostawiając p. Breyskiemu wolną rękę w kierunku tworzenia większości i gabinetu.

O godz. 9 wieczorem marszałek sejmu udał się do Belwederu, gdzie przedstawił naczelnikowi państwa propozycję. Naczelnik państwa przyjął ją. Wróciwszy natychmiast do sejmu, marszałek powiadomił p. Breyskiego, że naczelnik państwa zgadza się i pragnie z nim odbyć konferencję.

P. Breyski automobilem marszałka udał się natychmiast do Belwederu i powróciwszy stamtąd o godz. 10 i pół wieczorem zjawił się w klubie sprawozdawców parlamentarnych z oświadczeniem, że naczelnik państwa powierzył mu misję utworzenia gabinetu. P. Breyski ją przyjął i dzisiaj t. j. w piątek o godzinie 4 popoł. ma zdać naczelnikowi państwa relację ze swych zabiegów.

Marszałek sejmu przed wyjazdem do Belwederu zaakcentował silnie konieczność rychłego zakończenia przesilenia i powołania do steru takiego gabinetu, któryby mógł liczyć na poparcie wszystkich stronnictw, dbałych o normalny tok życia państwowego. Stronnictw takich nie brak w sejmie i taki gabinet znajdzie potrzebną większość.

Jeżeli wyniki rokowań p. Breyskiego nie będą odpowiadać przypuszczeniom marszałka sejmu, stanie się koniecznością gabinet urzędniczo fachowy.

Warszawa, 18 czerwca.

(P. A. T.)

Poseł Jan Breyski pierwszą oficjalną konferencje odbył z delegatami klubu PPS. Prezydjum klubu wydało następujący komunikat w którym zawiadamia, że posłowie PPS. do rządu Breyskiego nie wejdą, gdyż projekt polityki Breyskiego zbliżony jest do polityki demokracji narodowej, a nazwiska kandydatów na min. nie podobają się PPP.

Centrala fałszywych dokumentów.

Dziesiątki tysięcy poborowych zwolniono od wojska!

Warszawa, 18 czerwca.

Władze wojskowe wpadły na trop fabryki fałszywych dokumentów.

Idąc za dostarczonym śladem policja warszawska trafiła na ul. Ostrowską, w dzielnicy żydowskiej, gdzie wykryto olbrzymie biura fałszywych dokumentów dla popisowych żydów. Był to formalny wielki urząd, zatrudniający kilkadziesiąt osób.

Gdy policja wkroczyła do tych biur powstał tam popłoch. Udało się aresztować całą szajkę fałszerzy oraz 4 ich klijentów, bawiących właśnie w biurze. Znaleziono około 10,000 gotowych świadectw zwolnienia dla popisowych żydów z lat 1835 i 1902 opatrzonych różnymi pieczęciami. Również skonfiskowano wszystkie pieczęcie różnych urzędów, druki itp.

Dyrektorem i właścicielem biura był Moszek Lenner, którego również aresztowano.

Jak świetne interesy robił on, świadczy fakt, że „sekretarz" jego pobierał 60,000 mk. miesięcznej pensji.

Wspomniane biuro działało już podczas poprzedniego poboru.

Panika wśród paskarzy.

(Koresp. wł. „Iskry".)

Paryż, w czerwcu.

Jak było do przewidzenia, po długim okresie ciągłego śrubowania cen aż do wyżyn zawrotnych, nastąpiła nareszcie upragniona zniżka, wywołując westchnienie ulgi u wszystkich za wyjątkiem zawodowych i przygodnych paskarzy.

Od kilku dni walory spadają na łeb na szyję. Ten zbawienny odpływ idzie z zachodu na wschód: pierwsze radosne objawy ukazały w Tokio (spadek jedwabiu) następnie w New-Jorku i w Londynie (bawełna, nafta, węgiel), a wreszcie via Paryż, zawitały do znękanej drożyzną Europy...

Jest nadzieja, że kiedy te słowa dojdą do miejsca przeznaczenia, ów upragniony gość zjawi się i w naszym kraju, nad którym pastwi się od pięciu lat wyuzdana spekulacja...

Całe międzynarodowe szachrajstwo zaroi się w popłochu, jak plugawe robactwo, na które chluśnięto wrzątkiem. Niebawem ujrzycie mili czytelnicy, na ulicach Warszawy, Lwowa, Poznania, Krakowa, jak Polska długa i szeroka, cudowne urocze widowisko: spuszczone na kwintę nosy i strapione twarze notorycznych i potajemnych paskarzy, mierzących posępnym okiem rozmiary klęski. Szkoda jedno, że wielu z nich zdążyło ukryć w miejscu bezpiecznym cały nagrabiony łup...

Pękł uniwersalny pasek i jest nadzieja, że płonne będą wysiłki sfer zainteresowanych, aby go znów nawiązać i narzucić.

Jakie są przyczyny tego zjawiska?

Oto, przedewszystkim, najszerszy ogół publiczności, zrażony wysokością cen, poprostu przestał kupować przedmioty nie pierwszej potrzeby — jak meble, samochody perfumy, — ale nawet ubranie, bieliznę i obuwie. Poczęło się łatać, sztukować, cerować, farbować, odnawiać rzeczy znoszone.

Prezes rady ministrów, Millerand dał przykład, pokazując ostentacyjnie w izbie swoją granatową marynarkę rzetelnie wyświechtaną...

W miarę zmniejszania się popytu, rosła automatycznie podaż. Okazało się wkrótce, że spekulanci i pośrednicy przechowywali w składach znaczne ilości surowców i fabrykatów w oczekiwaniu zwyżki, aliści przerażeni bojkotem, widząc wahanie się cen, poczęli zbywać swoje zapasy, zrazu ostrożnie, później coraz pośpieszniej.

Z drugiej strony, podnieść należy energję, z jaką organy państwowe prowadziły walkę z drożyzną, bez uciekania się do środków tak ryzykownych, jak rekwizycja, upaństwowienie i t. d. Walka ta zasługuje na ścisły i obszerny opis, nie mając na to miejsca ni czasu, poprzestanę tu na wytknięciu głównych jej etapów.

Trzy prawdy zostały w porę zrozumiane: po pierwsze, że najsurowsze kary i przepisy policyjne nie zastąpią braku towarów, po drugie, że chcąc walczyć z drożyzną, należy tępić nieróbstwo i bardzo ostro przeciwdziałać strajkom, po trzecie, że publiczność powinna bronić się sama, bojkotując niesumiennych kupców.

Obok tedy bardzo ścisłej kontroli policyjnej, państwo i zarządy miejskie wystawiły szereg baraków, w których ludność mogła zaopatrywać się w przedmioty pierwszej potrzeby po cenach przystępnych. Baraki te, rozsiane po wszystkich dzielnicach, miały wielkie powodzenie i spędziły sen z powiek niejednego paskarza. Prócz tego, w dzielnicy handlowej wzniesiono olbrzymie „kuchnie ludowe", wydające wcale przyzwoite obiady po 2 franki i uczęszczane głównie przez urzędników biurowych, szwaczki, midinetki i t. d. Wywołało to burzliwe protesty parzygnatów, każących sobie płacić po cztery i pięć franków za marny befsztyk z kartoflami, ale odniosło pożądany skutek...

Następnie rzucono na rynek, pod kontrolą policji, dwa miljony par „trzewików narodowych", których nie wolno było sprzedawać drożej nad 33 franki: „la chaussure nationale" była literalnie rozchwytana.

Piszący te słowa może zaświadczyć, że trzewiki typu „narodowego", choć przygrube, są wygodne, i trwałe, i że można je [illegible]

monstrować w „Cafe de la Paix“ bez ujmy dla swej godności.

Wielkie powodzenie miał również „kostjum narodowy“ w cenie 147 fr. w Anglji. Król Jerzy Piąty pospieszył zamówić dla siebie kilka takich garniturów, za królem poszli oczywiście ławą lordowie, a za lordami wszyscy, aż do subjektów włącznie. Skłoniło to pp. krawców do zbawiennych medytacji wśród stosów drogiego sukna, o które pies ku łapy nie pytał.

Wreszcie, co było również arcyważne, fabrykanci strajków przekonali się, że i ten „pasek na pracę ręczną“ niekiedy pęka. Tysiące chotników, pochodzących z najróżniejszych sfer, a zaprawionych do ciężkiej pracy fizycznej, dzięki niesłychanie rozpowszechnionej praktyce sportów, zgłosiło się samorzutnie, żeby zastąpić strajkujących kolejarzy, tramwajarzy, robotników elektrowni, gazowni, wodociągów i t. d.

Dzięki temu ostatnie strajki, które miały wstrząsnąć posadami Anglji i Francji (na hasło dane z Berlina i Moskwy) spaliły na panewce. Zjawisko to, świadczy o głębokich zmianach, jakie zaszły w ocenie pracy ręcznej i walki klas; powrócę jeszcze nieraz do tego tematu.

Nie mogę pominąć milczeniem chlubnej roli, jaką odegrała prasa w zażartej a zwycięskiej wojnie z paskarstwem. Niektóre gazety utworzyły specjalne hufce reporterów, które myszkowały po mieście, wstępując do sklepów, handelków, restauracji, hotelów, obserwując stragany, śledząc każdy ruch przekupniów itd. Biada paskarzowi, który dostał się w łapy takiego detektywa. Nazajutrz nazwisko jego, firma, adres i wszystkie grzechy figurowały w gazecie, a nadomiar pociągano go do odpowiedzialności sądowej. Istotny postrach padł w końcu na zastępy p p. spekulantów, bojących się jak ognia, niepochlebnej reklamy w rubryce „Nadużycia“, bardzo gorliwie czytywanej, zwłaszcza w popularnym „Intransigeant“.

Polecam ten sposób uwadze Redakcji „Iskry“ i rozpiszę się o nim w następnym liście obszerniej.

Leon Bruun.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w piątek 19 b. m. Gerwazego i Protazego.

Jutro w niedzielę 20 b. m. Sylwerjana.

Wschód słońca g. 3 m. 39
Zachód „ g. 8 m. 23

Ustawa o szkolnictwie zawodowym dokształcającym.

Warszawa, 18 czerwca.

Prace narad międzyministerjalnych nad projektem ustawy o szkołach zawodowych dokształcających dobiegają do końca. W dniu 5 b. m. odbyło się trzecie i ostateczne czytanie projektu ustawy w sekcji szkoln. zawod. min. wyzn. relig. i ośw. publ. przy udziale przedstawicieli zainteresowanych ministerjów, a więc przemysłu i handlu, pracy i opieki społ., spr. wewn. oraz skarbu.

Projekt przewiduje obowiązkowe nauczanie zawodowe dla młodzieży, zatrudnionej w przemyśle i rzemiosłach. Od obowiązku uczęszczania do szkół zawodowych zwalniać będzie jedynie świadectwo z ukończenia odpowiedniej szkoły specjalnej.

Za nieregularne uczęszczanie ucznia do szkoły projekt przewiduje odpowiedzialność opiekuna ucznia. Nauka w szkołach będzie bezpłatna—jedynie będzie pobierana pewna kwota za utensylja naukowe.

Po dłuższej dyskusji ustalono, że koszty utrzymania szkół zawodowych ponosić ma skarb państwa i gmina, przyczym skarb pokrywać ma jedną trzecią część wydatków, gmina zaś (miejska i wiejska) dwie trzecie. Gmina jednakże ma prawo połowę swej części, a więc jedną trzecią część ogólnych wydatków, rozłożyć na zainteresowanych w szkolnictwie zawodowym przemysłowców i rzemieślników. Właściwie więc państwo i gmina i organizacje społeczne przemysłowo łożyć będą na szkolnictwo zawodowe w równej mierze.

Dalej wniesiono do projektu punkt, że jeśli w danej miejscowości znajdzie się 40 uczni rzemieślniczych i przemysłowych, gmina obowiązana będzie uruchomić szkołę zawodową dokształcającą.

Szkoły te będą pod opieką min. ośw. publ., które będzie — w porozumieniu z zainteresowanymi ministerjami—układało programy i plan organizacyjny, a także rozciągało nad szkołami kontrolę.

Oto główne wytyczne projektu. Więcej narad nad projektem już nie będzie. Poszczególne ministerja będą mogły zgłosić jedynie poprawki redakcyjne w formie pisemnej, poczym projekt zostanie złożony do laski marszałka sejmu.

Szkodliwy tytoń. Dokonana z polecenia Warsz. Tow. Współdzielczego w laboratorjum d-ra S. Serkowskiego analiza tytoniu amerykańskiego kilku firm, wykazała zawartość 0,65 proc. opjum, w papierosach zawartość opjum wynosi 0,07 proc.; oprócz tego okazało się z analizy, że tytoń amerykański zawiera nadmierny procent nikotyny od 2,64 proc. do 2,91 Domieszka do tytoniu opjum jest nowotworem dotąd niepraktykowanym, narkotyn ten staje się niebezpiecznym, gdyż palacze łatwo do niego przyzwyczajają się i czują potrzebę używania tylko tytoniu, zaprawionego opjum. Faktem już stało się, że popyt na amerykańskie wyroby jest nadzwyczaj wielki.

W ostatnim n-rze „Deutsche Medizin Wochenschrift“ przytacza dr. Kuelbs z Kolonji charakterystyczne objawy zatrucia papierosami opjumowanymi.

U pacjentów, wypalających do 50 pap. dziennie, występował, obok objawów zatrucia nikotyną, gwałtowny spadek wagi ciała do 50 a nawet 150 (u jednego pacjenta) funtów. Najczęściej występowały bóle żołądka, bladość, objawy ze strony serca (intermisje), a nawet napady żaby sercowej. Wraz z zaniechaniem palenia objawy ustępowały

Górnośląskie humorystyczne i ilustrowane czasopismo plebiscytowe pod nazwą „Kocynder“ zaczęło wychodzić w Mikołowie na Górnym Śląsku w znanym wydawnictwie K. Miarki, № 1, który się ukazał przed paru dniami, zawiera mnóstwo dowcipu z walki plebiscytowej o G. Śląsk oraz wiele wesołych kawałków z życia ludu śląskiego. Pismo zdobią popularne ilustracje satyryczne i humorystyczne. Autorami obrazków, jako też i treści są wyłącznie górnoślązacy, którzy częściowo użyli i narzecza śląskiego, a dla dosadniejszego wyrażenia satyry przeciwko niemcom wpletli i wyrazy niemieckie.

„Kocynder“ (po śląsku smyk, który wszystko wie i z wszystkiego się śmieje) wychodzi, jak podaje w tytule, „kiedy chce i kiedy może“. № 1 skonfiskował osławiony „sicherheitswehr“, któremu „Kocynder“ także „dosolił“, jednak na rozkaz powiatowej władzy koalicyjnej w Pszczynie (Mikołów leży w tym powiecie) musiała „sicherka“ wydać „Kocyndra“, bo (jak zawyrokowano) „jeśli niemcy sami się ze siebie śmieją w swych „witzblattach“, to dlaczegoby nie mieli czynić tego inni?“ Kocyndra nabyć można wprost pocztą, adresując: Wydawnictwo K. Miarki, Mikołów, G. Śląsk, lub też w komitetach plebiscytowych na ziemiach polskich. Cena Nr. 4 mk. polskie, dochód z rozprzedaży przeznaczony jest na cele plebiscytowe śląskie.

Pogrzeb przemytnika. Wczoraj prowadzone ze szpitala żydowskiego do kościoła parafjalnego zawodowego przemytnika Teodora Gelę postrzelonego przez straż graniczną i zmarłego wskutek ran.

Eksportacja tego „handlowca“, jak głosi klepsydra odbyła się z wielką pompą. Orkiestra straży ogniowej ochotniczej uznała za możliwe grać na pogrzebie człowieka, który był zdrajcą Ojczyzny i przeprowadzał za granicę papierosowych! Przed trumną niesiono 11 wieńców, przyczym jeden nieśli dwaj policjanci w uniformach. Czy jest to dopuszczalne—niech odpowie komenda policji.

Znów „handlowiec“ zastrzelony. Wczoraj w Milowicach straż graniczna zastrzeliła przemytnika żyda, który nie chciał się zatrzymać na wezwanie patrolującego żołnierza. Orkiestra straży ogniowej ma znów możność zarobienia trochę grosza, grając marsze żałobne na pogrzebie „zmarłego tragicznie handlowca“.

Kasa p. Harry w porządku! Tak podobno ocenę zaopiniował jakiś rewident z ministerjum, który przybył do Sosnowca. Zdaje się jednak, że zaszła tu pewnego rodzaju pomyłka, gdyż o kasie p. Harry nikt nie wątpił, że jest w porządku, natomiast prasa wspomina o nieporządkach w kasie chorych.

Nie wdając się w szczegóły, zapytamy tylko, czy ktokolwiek z uczestników kasy w mieście wie, dokąd się udać o poradę lub pomoc. Do którego lekarza? do którego felczera? do którego fel[illegible]ra? Do której apteki po lekarstwo? To wszystko kasa chorych trzyma w tajemnicy, ale pieniądze inkasuje.

Teatr. Dziś w sobotę 19 go czerwca r. b. teatr nasz daje premjerę arcyzabawną satyrę na tle stosunków rosyjskich w Polsce (łapownictwo rosyjskie).

Autor znakomicie charakteryzuje typy urzędników, którzy dla rubla zmieniają swoje zapatrywania polityczne i służą temu, kto dobrze płaci. Przyjrzeć się będziemy mogli, kto w Rosji sowieckiej rządzi i kto chce zguby Polski.

Rola gubernatora (łapownika) spoczywa w rękach p. Frankowskiego. Trockiego gra p. Dąbrowski, który za tę rolę zbierał na innych scenach huragany oklasków. Udział biorą pp. Danajewska (gubernatorowa), Wieniawskiewicz (Abramek Skobelew), Wieniawskiewiczowa, Tański, Powałański, Gorzkowski, Ferski i inni.

Reżyserował sztukę p. Dąbrowski.

MARTĄ

ROMANS.

78.

Zaledwie usiadł przy biurku, wziął ćwiartkę papieru, umaczał pióro w kałamarzu, ale położył je zaraz.

Wysunął szufladkę biurka.

Pierwszym przedmiotem, który uderzył jego oczy, był brelok, oderwany od łańcuszka zegarkowego.

Pochwycił go, wsunąć do kieszeni kamizelki, zamknąć szufladę, wszystko to było dlań dziełem jednej chwili.

— Mam wreszcie ten dowód, który mnie przestraszał— wyszeptał tryumfalnie.— Weronika pozostanie na zawsze dla mnie... nie mam się czego obawiać.

Ujął znów za pióro, nakreślił na kopercie taki adres:

PAN CHESNAYE
ulica Aubulier № 24
Paryż.

Do tej koperty włożył ćwiartkę papieru i zapieczętował.

Adres był zmyślony i koperta zawierała papier niezapisany. Wszystko miało pozostać niedoręczonym przez pocztę

Brakowało mu wszakże marek.

Z listem w ręce powrócił na taras, gdzie się jeszcze znajdowali wszyscy goście willi.

— Raz jeszcze dziękuję panu sędziemu — rzekł — znalazłem w pańskim gabinecie wszystko, co mi było potrzebne, prócz marek. Poproszę pańskiego ogrodnika, ażeby mi kupił je i nalepił, przed oddaniem na pocztę...

— Po co odrywać ogrodnika od roboty — przerwał Filip. — Ja pójdę się przejść na stację, a po drodze znajdę marki.

— Idź, jeżeli ci się podoba — odrzekł Robert — dla mnie najgłówniejsza, ażeby ten list odszedł.

I dał kopertę pasierbowi.

— A i wy, moje dzieci mogłybyście towarzyszyć panu de Nayle, dla nabrania trochę ruchu — rzekł Daniel Savanne do córki i synowicy Roberta.

— I owszem, proszę ojczulka — rzekła żywo Matylda — będzie nam przyjemnie towarzyszyć panu Filipowi.. Chodź, Alino, weźmy parasolki, bo słońce dopieka.

Po chwili wszyscy troje znajdowali się już za willą, na drodze do stacji.

Szli zwolna

Filip nie mówił ani słowa.

Alina czuła się zakłopotaną, zmieszaną...

Matylda tylko sama ponosiła cały ciężar rozmowy, a raczej monologowała, mówiąc o byle czym, aby tylko nie dać zapanować milczeniu.

A gawędząc tak, myślała:

— Gdybym mogła dać mu do zrozumienia, że Alina jest narzeczoną mojego kuzyna.

Sposób na to znalazła wreszcie.

Alina wyjęła z kieszeni chustkę do nosa, a jednocześnie wypadła jej z kieszeni mała ćwiartka papieru, zadrukowana

Była to „przepowiednia szczęścia“ jedna z tych, które mała Marta sprzedawała po wsiach, a którą przed kilku dniami ofiarowała Alinie.

Filip schylił się, ażeby podnieść papier, i oddał go dziewczęciu, ale przeczytał tytuł:

„Przepowiednia szczęścia“.

— Czyż pani wierzy w takie rzeczy? — zapytał z uśmiechem.

Matylda ucieszyła się niezmiernie.

— Jest więc sposób, którego szukałam — pomyślała.

Alina nic nie odpowiedziała na zapytanie Filipa.

— Jakżeby nie wierzyła — rzekła żywo Matylda — przecież ten papierek właśnie mówi prawdę..

— Prawdę? — powtórzył Filip, ciągle uśmiechnięty — jaką prawdę?

— Alino, moja pieszczoszko. daj tę przepowiednię szczęścia panu de Nayle, przytacza ją niezawodnie z przyjemnością,

I Matylda przy tych słowach mrugnęła oczyma, co Alina zrozumiała.

Podała papier Filipowi.

— Niech pan czyta—rzekła.

Młodzieniec wziął papier ręką niepewną

Serce mu ścisnęło, jakby od przykrego uczucia.

— Niech pan czyta—powtórzyła córka Ryszarda Verniere.

Filip począł czytać półgłosem:

„Przepowiednia szczęścia“.

„Chcesz poznać swój los? Chcę cię zadowolić. Zaczynam od powiedzenia ci prawdy, że jesteś piękną i dobrą, kochaną jesteś i kochasz.

„Osoba, którą ci los przeznacza, powołaną jest do zajęcia wysokiego stanowiska w świecie. Tak samo jak ty, on jest dobry... Pogardza ludźmi złymi, głupimi... Szanuje ludzi inteligentnych. Ma lat dwadzieścia cztery.

„Jest z niego pracownik niestrudzony i z czasem stanie się dobroczyńcą ludzkości“.

Filip, przejęty nerwowem drżeniem, przewrócił papier i czytał na odwrotnej stronie.

„Odpowiedź przepowiedni“.

„Odwagi!“

„Zanim posiądziesz tego, którego kochasz i który już jest twoim narzeczonym, doświadczysz różnych przykrości. Twoja rodzina sprzeciwiać się będzie. Zechcą cię nakłonić do porzucenia twej miłości.

„Nie ustępuj i oprzyj się! Dlatego mówię ci:

„Odwagi!

„Miałaś już dużo zmartwień, i jeszcze je mieć będziesz, ale wyjdziesz zwycięsko z walki.

„Nie ufaj człowiekowi, który do ciebie przemawia po ojcowsku. To dusza fałszywa, od której zarówno twoja i przyjaciele mogą oczekiwać tylko żałoby i boleści.

„Słuchaj tylko głosu serca i obowiązku. Idź tylko po drodze prawej i pamiętaj o swych przysięgach.

„Taka jest prawdziwa odpowiedź wyroczni“.

Było to wszystko.

(D. c. n.)

W niedzielę po połud. przedstawienie dla gości ślązaków o g. 4 ej „Chrześniak wojenny".

W czwartek 24 b. m. teatr komedji pod kier. J. Winiarskiewicza daje przedstawienie na kopalni „Niemce". Odegraną zostanie ciesząca się nie słabnącym powodzeniem „Chrześniak wojenny" z udziałem najwybitniejszych sił. Bilety wcześniej na przedstawienie nabywać można u W go W. Kozłowskiego — reżysera teatrów amatorskich na kopalni „Niemce".

Pogrzeb socjalisty. Charakterystyczny wypadek, jaki zdarzył się w Piotrkowie, opisuje tamtejszy „Dziennik Narodowy".

W piątek odbyć się miał pogrzeb pani Kowalikowej, głośnej działaczki miejscowej organizacji P. P. S., która postanowiła wziąć udział w orszaku pogrzebowym z czerwonym sztandarem.

Przedstawiciel P. P. S. Dr. Adam Próchnik zawiadomił miejscowego proboszcza ks. kanonika Jasińskiego, że partja wystąpi na pogrzebie z czerwonym sztandarem. Ks. Jasiński oświadczył, że w razie ukazania się czerwonego sztandaru, duchowieństwo eksportujące zwłoki, ostentacyjnie usunie się od dalszego udziału w pogrzebie. Przyszło do żywej wymiany zdań między reprezentantem P. P. S. a ks. Jasińskim. Ostatecznie kierowniczy P. P. S. pozostawili rodzinie ś. p. zmarłej decyzję, czy zgodzi się na czerwony sztandar, czy też na udział kleru w pogrzebie. W mieście czekano na tę decyzję, z dużym zainteresowaniem. Sensacja była, gdy rodzina, jakkolwiek członkowie jej przeważnie należą do P. P. S, zrezygnowała z czerwonego sztandaru, przez co umożliwiła duchowieństwu ekspertację zwłok działaczki socjalistycznej na cmentarz.

na podatku dochodowe postępowym;

10) rozwiązanie sejmu po uchwaleniu konstytucji.

Stronnictwa wchodzące do większości, zobowiązują się poprzeć i głosować w sejmie za wszystkimi punktami z wyjątkiem punktu 3 go, co do którego musi być zachowana wolna ręka.

Mądre słowo Balfoura.

Londyn, 18 czerwca.

Podczas omawiania budżetu Ligi narodów w izbie gmin mówiono o Lidze, że będzie musiała rozstrzygnąć trudności, wynikłe między Polską a Gdańskiem. Robert Cecil twierdził, iż Liga powinna interwenjować w sprawie wojny polsko-rosyjskiej. Balfour odparł, że interwencja w podobnym wypadku byłaby wtrącaniem się przechodnia do bójki i ułatwiej przez krępowanie jednego przeciwnika, drugiemu pozwalając zadawać ciosy. Liga narodów nie może przecież szanować bolszewików.

Ciekawa historja z gąbkami.

Z Rady miejskiej w Będzinie.

Będzin, 17 czerwca.

W dniu dzisiejszym odbyło się drugie posiedzenie rady miejskiej, ważne bez względu na ilość przybyłych członków z następującym porządkiem dziennym.

1) przeczytanie protokułu poprzedn. posiedzenia,

2) przeczytanie korespondencji bieżącej,

3) wnioski magistratu,

4) wybór delegata do rady wojewódzkiej i komisji rolnej,

5) rozpatrzenie memorjału pracowników miejskich,

6) rozpatrzenie interpelacji r. p. Musiała, d-ra Weinziehera i innych.

Przy czytaniu protokułu odczytaną została interpelacja, złożona do magistratu na poprzednim posiedzeniu w nadzwyczaj oryginalnej sprawie, treść której podajemy:

Przed kilku miesiącami urząd walki z lichwą i spekulacją skonfiskował cały zapas artykułów aptecznych, między którymi znajdowały się gąbki. Urząd w. z lich. i sp. odstąpił wszystkie te artykuły po cenie przedwojennej magistratowi m. Będzina z wyraźnym zastrzeżeniem, że przeznacza je do użytku instytucji społecznych.

Niedawno tenże urząd walki z lichwą i spekulacją skonfiskował w jednym z tutejszych składów aptecznych pewną ilość gąbek, które sprzedawane były po cenie lichwiarskiej. Przy dochodzeniu okazało się, że gąbki te pochodzą z magistratu i że zostały nabyte przez właściciela owego sklepu, radnego miasta, od p. wiceprezydenta miasta po cenie 10 krotnie przewyższającej cenę pierwotną, w handlu zaś prywatnym okazały się po cenie 55 razy wyższej.

Pomimo nalegań R. M. odpowiedzi jednakże nie otrzymano, gdyż p. wiceprezydent tłumaczył się brakiem czasu na rozpatrzenie interpelacji.

R. M. powzięła uchwałę, zaznaczającą, że wywody p. wiceprezydenta są lekceważeniem rady miejskiej.

Do punktu 3.

R. m. wysłała interpelację do min. kolei w sprawie nadzwyczajnego traktowania mieszkańców Zagłębia przez P. K. P., tyczącą się ruchu komunikacyjnego z m. Krakowem i ruchu pociągów lokalnych.

Do punktu 4.

Do rady wojewódzkiej wybrano p. Baera, do rady komisji rolnej p. Gęborskiego.

Do punktu 5.

W sprawie uregulowania płac pracowników miejskich, zapadła decyzja przyjęcia wszystkich postulatów, postawionych przez pracowników miejskich. Możność pertraktacji została wyłączoną na skutek zdecydowanej postawy pracowników, którzy w memorjale swym oznaczyli termin przyjęcia warunków? do dnia 19 b. m., a wrazie odmowy rozpoczną strajk.

Płace jednakże będą ostatecznie uregulowane na konferencji związku miast i zw. zaw. pracowników miejskich, który odbędzie się w sierpniu r. b. Posiedzenie zamknięto o godz. 12 wieczorem.

Telegramy.

Program nowego rządu.

Warszawa, 18 czerwca.

(P. A. T.)

Na posiedzeniu klubu PSL. Wyzwolenia i N. P. R., odbytym pod przewodnictwem posła Rataja w obecności Grzyckiego, ustalono zasadnicze punkty programu rządowego, których rząd zobowiązuje się bronić wobec sejmu:

1) dotychczasowy kierunek rządu w polityce zagranicznej;

2) szybkie zawarcie pokoju;

3) konstytucja z sejmem jednoizbowym;

4) wprowadzenie w życie reformy rolnej, ściśle według uchwały z dnia 10 lipca 1919 r.

5) plan aprowizacyjny na podstawie kontygentu, zapewniający wyżywienie wojska, miast i ośrodków przemysłowych: 6) odbudowa warsztatów pracy we wszystkich dziedzinach;

7) przeprowadzenie i rozszerzenie ustaw socjalnych;

8) wytężona praca nad zorganizowaniem szkolnictwa, ze szczególnym uwzględnieniem szkół powszechnych i popieranie oświaty wogóle;

9) oparcie finansów państwa

Drobne ogłoszenia.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski.

Drukarnia „Iskry".